Nr. 229. Kraków, piątek 22 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 21 sierpnia.

O Morskie Oko.

Gazety polskie i węgierskie będą przez kilka tygodni srodze uprawiały patryotyzm na tle „perły Tatr“, jeziora górskiego, Morskiego Oka. Pomimo zjazdu sędziów w Gracu wytwarzają te pisma taki nastrój, jak gdyby z góry nie wierzyły sądowi. Wrzask i nienawiść kłębią się z obu stron i niema nadziei, aby prędko ochłonęły „patryotyczne“ pióra.

Naszem zdaniem, podczas sądu należy zachować się jednej i drugiej stronie spokojnie i taktownie. Wybuchy i łajania wzajemne nie przystoją wtedy, gdy z naszej strony przecież jeden z sędziów urzęduje w Gracu!...

Krzyk wielki robią także te gazety, które spokojnie patrzyły na bezczynność Koła polskiego wobec zamachów madziarskich. Gdyby nie górale, którzy samoobroną poskromili awantury żandarmów węgierskich, cały „patryotyczny“ krzyk gazet nie wyruszyłby z cierpliwości Koła polskiego i nie powstrzymał ani jednego „pandura“ nad Morskiem Okiem.

Dlatego radzimy czytać filipiki gazeciarskie o Morskiem Oku ze spokojem krytycznym, a czekać wyroku sądowego.

Poprawki do ankiety „Czasu“.

Włos z głowy, guzik od surduta nie spadł żadnemu obszarnikowi wschodnio-galicyjskiemu na przestrzeni 24 powiatów, gdzie strejkowało z górą 100.000 ludu — ale interes jaśnie panów wymaga, by huczały wciąż dzwony na trwogę... Więc „Czas“ ogłasza ankietę pod mającym budzić przerażenie tytułem: „Czy przeddzień r. 1846?“, odstępując swoje grządki „czcigodnemu ziemiaństwu“ i grafom grafomanom pod dalszą uprawę wszelkich kłamstw i bredni... Jako próbkę dla mniej obytych z piórem przedrukowuje usłużnie list p. Cieleckiego, drukowany już w „Gazecie narodowej“ i „Przeglądzie“ — „o buncie chłopskim, przypominającym hajdamaczyznę z najgorszych jej czasów“.

Ponieważ w sezonie „ogórkowym“ i dwa grzyby w wodnistym barszczu nie zawadzą, proponujemy „Czasowi“ jeszcze jedną ankietę, mianowicie: jak wytłómaczyć ten cud, iż chłop, rzezuń, hajdamaka, żądny jak tygrys krwi błękitnej „urodzonych przywodców społeczeństwa“, przeistacza się nagle przy każdych wyborach i... dobrowolnie (bo „rzekomy terror“ i fałszerstwa wyborcze, to bajka przewrotowców! *vide* odnośne numery „Czasu“, „Przeglądu“, „Gazety nar.“ i t. p.) „wyżlaca“ wciąż sejm i parlament herbowemi pałkami jaśnie panów.

Ciekawy to rebus, dalipan: przy strejku woła prasa „wiarygodna“ (!), iż chłop chce za gardło ściskać obszarnika, a przy wyborach — powstaje idylla: chłopek ściska go niby za kolana, by raczył mandat przyjąć z jego ręki...

Oczywiście jest tu system podwójnego kłamstwa, bezwstydnie urągającego rzeczywistości — tem ciekawszą zatem byłaby na ten temat, na dwie sprzeczności rozłupany, ankieta w „wytrawnym“ organie stańczykowskim...

A może przy okazyi owych ankiet należałoby „Czasowi“ zacząć od przedruku paru urywków ze słynnych „Porcyj“ hr. Tarnowskiego. Tam w przystępie chwilowej szczerości pisał złotousty i złotopióry ze Szlaku: „Gdybyś usłyszał, że w naszym kraju obywatele zamożni, ludzie „porządni“ i używający szacunku drugich, że szlachta polska *nati* i *posessionati* ciągną lichwę z chłopa, odpowiedzialbyś, że to rzemiosło oszustów i mniej więcej zatytułowanych złodziei... Otóż z boleścią na sercu i ze sromem na czole powiadam ci, że tak jest i pod maską wprowadza się w niektórych okolicach kraju nowy rodzaj pańszczyzny, że są dziś jeszcze krzywdy ludu wielkie, a prawie wołające o pomstę do Boga, że są ludzie porządni, szlachta, o swój klejnot herbowy zazdrośni wielce, a czystość jego w dziwny sposób szanujący, którzy u siebie na wsi między chłopami prowadzą lichwę, jak ostatni żydzi“...

„To nie wyjątkowe fakta i indywidua, niestety, to zaraza, która się szerzy, to szkaradny trąd, który się jednym od drugich udziela i zaraża całe okolice, całe powiaty we wschodniej części kraju“...

Tak pisał o braciach-szlachcie ich własny prorok... Tę „zarazę lichwy szlacheckiej“ warto wytoczyć dzisiaj na światło, jako aktualny przyczynek do t. zw. „hydry buntów chłopskich“, nad którą się pieni prasa stańczykowska.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Dwaj Cieleccy.

„Chłopoman“ p. Artur Zaremba Cielecki uderza w „Przeglądzie“ na alarm. Strejk chłopski wydaje mu się wigilią powtórzenia się roku 1846. P. Artur Cielecki sądzi, że strejk chłopski był robotą narodowców ruskich w celu przygotowania rzezi szlachty polskiej. Brrr...

Na rozplomienioną głowę „chłopomana“ wylał trochę zimnej wody jego krewniak, p. T. Cielecki, który wprawdzie równie bujny ma fantazyę i również jest obszarnikiem podolskim, ale mimo to wyraża w „Przeglądzie“ odmienne przekonanie. Pisze on mianowicie:

„Przedewszystkiem nie zgadzam się z zapatrywaniem ogólnie przyjętem, jakoby strejk obecny miał wybitnie rusko-narodowy charakter; może być, że inicyatorowie tego ruchu mieli zamiar taki charakter mu nadać, jednakowoż bardzo prędko *sind ihnen die Verhältnisse über den Kopf gewachsen*, jak powiada Niemiec — to też wielu z tych, którzy z początku biernie lub czynnie ruchowi ludu sprzyjali, w nadziei, że będzie on czysto narodowym, wnet zmienili postawę, spostrzegłszy, że tenże ruch coraz bardziej wpada w ramy międzynarodowej anarchii, której rozwielmożnienie się z pewnością nie leży w interesie ojców ruskiego narodu. To też z tego powodu zdarzały się w wielu miejscach konflikty między świecznikami a uświadomionemi masami ruskiego narodu. Znajduję dalej na podstawie tego, co czytałem o zjeździe buczackim i co słyszałem na podobnym zjeździe w Czortkowie, że zebrani tamże ziemianie zanadto szafowali, pod wpływem surekscytacyi, złowrogiemi słowami, jak „rzeź, bezpieczeństwo życia i mienia, krwawe zachcianki, krew się poleje“ itd.“

Pan T. Cielecki uważa więc strejk chłopów ruskich za to, czem był w istocie, t. j. za strejk robotniczy, za objaw walki klasowej.

Także „ankieta“.

Niejaki p. dr Emil Schmidt, adwokat w Tarnopolu, chce na własną rękę sporządzić statystykę tegorocznych strejków rolnych i w tym celu rozesłał kwestyonaryusz do zarządów dóbr. W odezwie tej oświadcza p. Schmidt, że chce zebrać „prawdziwe daty“, obrał sobie jednak fałszywą drogę, bo daty i fakta, zebrane jedynie od obszarników, nie dają żadnej gwarancyi bezstronności i prawdziwości. Przeto taka statystyka już z góry musi być bezwartościową.

Powiat sanocki.

Sanok, 20 sierpnia.

W powiecie sanockim żniwa mają się ku końcowi. Jedynie w dobrach obszarnika Słonieckiego w Kostarowcach i Jurowcach, dzięki gospodarce rządcy Strzeleckiego i jego totumfackiego Kilara, większa część łanów stoi nietknięta.

Kilar Leopold, zwany powszechnie panem „Opolem“, przeszedł wszystkie stopnie karyery dworskiej. Z początku był więc pastuchem świń, paręlat pastuchem krów, potem czas jakiś pastuchem koni, wreszcie został polowym, wkońcu karbownikiem — dziś jest już prawą ręką rządcy Strzeleckiego i w oczach chłopów właściwym „panem“.

Otóż ten pan „Opol“ ogłosił z początku żniw w Kostarowcach, że płacić będzie każdemu, kto stanie do żniw, tak chłopu, jak i kobiecie, po 50 ct. dziennie. Zaraz w pierwszym dniu zgłosiło się do roboty około 80 ludzi. Jednakże pan „Opol“ umowy nie dotrzymał i tym, którzy zjawili się do roboty przed wschodem słońca, wypłacił tylko po 40 ct., tym zaś, którzy przyszli po wschodzie, dał tylko po 30 ct., rozumie się bez wiktu. Ludzie, oburzeni do żywego oszukańczem tem postępowaniem, na drugi dzień nie przyszli wcale do roboty.

Obecnie na olbrzymich łanach dworskich pracuje tylko kilku kosiarzy, których zarząd jeszcze przed Nowym rokiem zgodził za kontraktem po 1 zlr. od skoszenia morga pszenicy.

Na tym odruchowym, niezorganizowanym strejku zyskali ludzie tyle, że kobietom, które pobierają zboże przy koszeniu, musi „Opol“ płacić 80 ct., gdyż inaczej żadna do roboty nie pójdzie. W zimie te same kobiety dostają zwykle po 18 ct., chłopi po 25 ct. dziennie.

W całym powiecie sanockim objawiał się żywy ruch strejkowy, który tylko skutkiem braku należytej organizacyi nie wyrodził się w formalny strejk. W każdym razie jednak i w tut. powiecie poczyna się szerzyć wśród chłopów świadomość klasowa, która prędzej czy później pchnie ich na drogę walki w kierunku polepszenia warunków swego bytu.

Sądy przy robocie.

Przed tarnopolskim powiatowym sądem karnym odbyła się dnia 9 b. m. rozprawa przeciw 12 włościanom ze Szlachciniec, oskarżonym o spędzanie obcych robotników z pola. Oskarżeni zasądzeni zostali, każdy na 6 dni aresztu.

Dnia 7 b. m. również przed sądem powiatowym w Tarnopolu odbyła się skutkiem donosu żandarmów przeciw akademikowi Turczynowi i kilku włościanom z Hłuboczka Wielkiego rozprawa o „niedozwolone urządzenie zgromadzenia“. Świadkowie stwierdzili pod przysięgą, iż nie było to żadne zgromadzenie, lecz zwykła wycieczka połączona z zabawą; żandarmi zaś w doniesieniu swem zrobili z niej „zgromadzenie“. Wójt sprowadzony przez żandarma nie rozwią-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

33)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Bo to przecie skandal, grzech, zbrodnia, aby ona była w tej szkole tak poniewierana, tak dręczona, tak sekowana okropnie.

— Mamo — Henryka zerwała się niespokojna, silnie zirytowana — Jakże można?

— Ależ naturalnie, moje dziecko. Te dyrektory, te inspektory, te radcy, to wszystko jedna banda, którą kijami tylko porozpędzać! Siedmnaście lat trzymać człowieka w tak strasznej niewoli, młodość mu zabierać, zdrowie, czas najpiękniejszy...

— Nie, nie, nie! — Henryka Żolińska znowu już była nauczycielką galicyjską, zahukana, zgnębioną, drżącą przed cieniem władzy, przed cieniem własnym. — Nie chcę żadnych skarg, żadnych skandali... Mama jeszcze nieszczęście jakieś sprowadzi!

I matka z córką zaczęły głośno sobie przymawiać, wywlekać całą głąb swoich płytkości, swych szarych charakterów, szarej swej doli. A dokoła nich bieda wyszczerzała zęby, sypiąc wprost z sykiem tej lampy, jak nietoperze wisiały nad niemi wielkie motyle papierowe, jak łańcuchy wiły się cienie papierowych girland kwiatowych. Znikł z pokoju jedyny promień miłości i wdzięku, dla którego stępione ich natury nie miały już zmysłu, pozostała nędza i płaskość i smutek codziennego życia, rozpacz bytu przywalonych kamieniem szarej doli, chcących go oddalić przy pomocy — Wielickiego i Szmucyana.

Wielicki chwycił za zegarek.

— O, już tak późno. Pół do siódmej. Półtrzecia godzin zabrał paniom. Ale upłynęły tak przyjemnie, tak miło. Czy panie pozwolą sobie jeszcze kiedyś złożyć uszanowanie? A żądaną książkę będzie pannie Henryce chętnie służyć... z całą chęcią... Wogóle czem tylko może... Niech-no panie w sprawie szkoły zechcą coś postanowić... Tymczasem całuje się rączki.

Na korytarzu zatrzymał się. Odetchnął, miał ochotę syknąć, zaczął świecić zapałki. To być nie może, aby „ona“ już dom opuściła. Pokoik jej znajduje się widocznie za kuchnią, ale przecie byłoby słychać szelest... kroki. Pół... dość to jeszcze wcześnie... A jeśli już poszła? Przecie... może...

Zstępował ze schodów powoli, krok za krokiem, nadsłuchując niecierpliwie, studyując korytarz brudny, ciemny, zastawiony szafami, gratami ubogich ludzi. U stóp schodów zetknął się z jakimś pijanym, który, oparty o poręcz, z zsuniętym w tył kapeluszem, z pod którego spadały na czoło spocone, czarne włosy, podniósł czerwoną, młodą, muskularną, na tęgim karku osadzoną twarz, toczył błędnym wzrokiem i palcem kiwał.

— Panie — mruczał. — Panie! A skąd ino pon?

Wielickiemu nieprzyjemnie się zrobiło, chciał już wyjść, gdy usłyszał za sobą chyże, lekkie kroki. Wrócił — tak, to ona! ona! Biegła ze schodów, zdaleka już świecąc jasnym żakietem i błyskającemi oczami. Odetchnął, poprawił cylinder, wtem patrzy: Zatrzymała się przed pijanym. W jednej chwili wystygłego, zblazowanego mecenasa ogarnął poryw bohaterski. Uratuję ją może od nieprzyjemności! Ścisnął laskę, skoczył — ideał stoi obok tego młodego, prawdopodobnie rzemieślnika i grozi mu palcem.

— Jeszcze raz dobry wieczór pani! — ukłonił się Wielicki.

— Ah, to pan! Idziemy razem? Zaraz... zaraz...

Sięgnęła po pugilares, wyjęła monetę.

— Masz, Antek. Alež się upiłeś! Pfe, pfe! Przejść obok ciebie nie można! Masz za twoją fatygę, a po raz drugi nie naprzykrzaj się!

Przeszła, obejrzała się raz jeszcze.

— I nie upijaj się więcej, bo patrzeć na ciebie nie będę mogła.

Antek patrzał za nią pałającemi, pijackiemi oczyma, reka jego błądziła koło kapelusza, usta mełły jakieś wyrazy.

— Brat naszego stróża — objaśniała, wychodząc spiesznie. — Nosi czasem za mną coś do teatru i obiad sobie teraz czas do czasu zawiniła rachunku. Ale... jak to się stało, że pan tak prędko wyrwał się z raju i przestał być błogosławionym między niewiastami?

Szli chodnikiem, na którym z brudu wydobywały się roziskrzone brylanciki; światło latarni padło na jej twarz, zderzyło się ze światłem oczu, śmiałem, wyzywającem, oświecio uśmiech pikantny, szelmowski.

Wielicki był tą zmianą zdumiony.

— Sądzi pani, że dwie godziny tego błogosławieństwa to za mało dla mnie?

— Jak na początek...— odparła z uśmiechem.

— Jakto: na początek?

— Wszak pan przybył na skrzydłach amora! Teraz on się roześmiał.

— Ale zanim amor na dobre tam się rozgospodaruje, niech-no mi pan powie: czy pańskie serce zupełnie wolne?

— Jak ptak w lesie — odparł, oczu nie mogąc oderwać od nowej dlań zupełnie gry jej twarzy.

— A... a Colomba? — zapytała nagle, patrząc nań zuchwale.

— C...co? Kto znowu mnie oczernił?

— Ej, panie, czy to doprawdy tak przykro mieć szczęście do najpikantniejszej naszej artystki?

Wielicki miał ochotę uderzyć się w czoło.

— Toś ty taka! — pomyślał, powoli ochłaniając ze zdumienia, i zaraz postanowił skorzystać.

— Przykro — odparł — gdyby grzechy przeszłości miały zamknąć wrota do raju przyszłego.

Zachichotała zcicha.

— Tak okrutną moja kuzynka nie będzie!

— Kuzynka? A niechże pani się zmiłuje! Czem jest kuzynka pani?

— Oho — pochwyciła i obrzuciła go spojrzeniem od stóp do głowy. — Wiem, co teraz nastąpi. Kuzynka — to parawan, to zeszyt szkolny do ćwiczeń...

Musiał się śmiać na całe gardło.

— Nie wiem, co podziwiać: przenikliwość pani, czy obrazowy sposób wyrażania się...

— Niech pan podziwia tylko moją skromność! Czyby to nie było zarozumiałością z mojej strony przypuszczać, że ja, że pan mecenas Wielicki, autor dramatyczny, przyjaciel potężnego redaktora „Opinii narodowej“, dla marnej krowienty chodzi na drugie piętro, słucha cierpliwie opowiadań o pralni i szkole?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zał tego wiecu, tylko rzekł do chłopów: „bawcie się dalej“, za co oczywiście popadł w wielką niełaskę.

Wobec zeznań świadków sędzia uwolnił wszystkich oskarżonych.

W sądzie powiatowym w Kopyczyńcach odbyła się dnia 12 b. m. rozprawa przeciw akademikowi Babynowi o „podburzanie do strejku“. Sąd skazał oskarżonego na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Zasądzony wniósł odwołanie przeciw zasądzeniu, prokurator zaś przeciw zamianie kary na grzywnę.

W więzieniach sądu złoczowskiego znajduje się około 400 chłopów, aresztowanych za strejk.

Krwawe dni czerwcowe.

Lwów, 20 sierpnia.

W uzupełnieniu sprawozdania z rozprawy środowej, donoszę Wam następujące dalsze szczegóły:

Pierwszy zeznawał kapral policyjny Zalipski, który aresztował Buraczka i Czopa za „rzucanie kamieniami“. W czasie jego zeznań zawołał oskarżony Buraczek: A czemu ten pan nie mówi, że mnie bił, że odebrał odemnie 2 złr. i oddał tylko 70 ct.?

Dr. Schleicher: Czy p. Wenc tak głośno wzywał tłum do rozejścia się, że daleko można było słyszeć? Świadek: Nie można było! Dr. Schleicher: A mógł tłum plac opróżnić w czasie między ostatniem wezwaniem, a atakiem? Świadek: Nie! bo było za dużo ludzi!

Przew.: A na jak daleko można było słyszeć wezwanie p. Wenca? Świadek: Na około 20 kroków.

Adw. dr. Schleicher: Czy huzarzy podczas pierwszego ataku kogo stratowali? Świadek: Tak jest! jedna kobieta leżała na placu.

Nadkomisarz policyi Kropaczek stwierdza w zeznaniach, że huzarzy strzelali i atakowali bez jego komendy. Ze strzałów tych trzech ludzi padło ciężko rannych. Zaraportowawszy dyrektorowi policyi o pierwszych strzałach i ofiarach dostał polecenie, by się natychmiast udał do namiestnika i ustnie mu zaraportował o zajściu. Wróciwszy mniej więcej po godzinie dowiedział się, że tymczasem strzelała kompania piechoty i inny oddział huzarów. Oficerowie, którzy strzelaniną komenderowali, na zapytanie świadka oświadczyli, że zostali czynnie insultowani i postępowali regulaminowo.

Dr. Schleicher: Czy był powód strzelania? W śledztwie zeznał pan: „nie widząc ani powodu, ani celu strzelania, udałem się do porucznika o wyjaśnienie“. Świadek. Ponieważ byłem o sto kroków oddalony, nie wiedziałem co zaszło.

Świadek konstatuje w dalszym ciągu, że ten pluton huzarów od chwili użycia broni palnej, działał na własną rękę i że on na działanie to nie miał najmniejszej ingerencyi.

Dr. Schleicher: A jaka tam była publiczność? Świadek. Byli i robotnicy i inteligentna publiczność.

Dr. Czeszer: A czy po ukończeniu strejku, zapanował spokój? Świadek. Tak.

Dr. Czeszer: A czy strejk był zorganizowany? Świadek. Tak. Dr. Czeszer: A działanie organizatorów było uspakajające, czy przeciwnie? Świadek. O ile mi wiadomo uspakajające.

Podezas przesłuchania nadkomisarza Kropaczka, przyszło do ostrej wymiany słów między przewodniczącym a adwokatem drem Schleicherem. Ten ostatni zagroził nawet złożeniem obrony, a przewodniczący zastosowaniem środków dyscyplinarnych.

Po przesłuchaniu Łysakowskiego i Przestrzelskiego i całego szeregu świadków dowodowych, jak i odwodowych odroczono rozprawę do dnia następnego.

Przegląd społeczny.

Śledztwo w sprawie katastrofy borysławskiej. Od zorganizowanych górników borysławskich otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wskutek wiadomości, umieszczonej w nrze 224 „Naprzodu“ z dnia 17 bm., że ministerstwo wydelegowało komisyę celem zbadania galicyjskich kopalń wosku, do której to komisyi i robotnicy mają wysłać swoich delegatów, odbyło się w Borysławiu dnia 19 b. m. poufne zgromadzenie tutejszych górników w tej sprawie. Po dłuższej naradzie wybrani zostali do komisyi następujący górnicy: Ilko Daszkiewicz, Stanisław Gacał, Karol Lisowski, Michał Początko, Tomasz Pollak i Jan Aleksandrowicz. O dokonanym wyborze zawiadomiono drohobycki urząd górniczy.

Z sali sądowej.

Proces masowy o „zaburzenia“ w Jaworznie. Przeciw 34 gospodarzom i gospodyniom z Jaworzna rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna w krajowym sądzie karnym w Krakowie wskutek zajścia, które prokuratorya państwa następująco przedstawia w akcie oskarżenia.

W r. 1867 gmina Jaworzno otrzymała od kamery tytułem darowizny część lasu, zwanego „Kuligą“, dawniej już zmienioną w pastwisko. Od dawnych więc lat gmina korzystała z tego pastwiska, będącego torfowiskiem. Wydział krajowy, uznając, ze używanie torfowiska jest niewłaściwem, celem racyonalnej kultury torfowiska, postanowił założyć na tem pastwisku stacyę doświadczalną. Koszta stacyi obliczone na 4.200 K, miały pokryć subwencye wydziału krajowego i ministerstwa rolnictwa. O tem wszystkiem zawiadomił gminę Jaworzno wydział krajowy, mianując kierownikiem stacyi doświadczalnej Leona J. Rzeszowskiego, kierownika szkoły ludowej w Jaworznie. Przedsiębiorstwo robót oddano Ignacemu Stawarskiemu.

Kiedy 24 maja br. kierownik wraz z przedsiębiorcą zjawili się na torfowisku i rozpoczęli pomiary w obecności burmistrza z Jaworzna, 12 miejscowych gospodarzy oświadczyło, że stacyi doświadczalnej wcale nie potrzebują. W dwa dni później podjęto roboty. Kiedy wbito pierwsze pale, zjawił się tłum, liczący kilkuset gospodarzy, którzy zaczęli protestować przeciw założeniu stacyi. Gospodarz Hezner miał powiedzieć głośno: „nie pozwalamy nic robić“. Jak twierdzi akt oskarżenia, wołano w tłumie: „bić! zabić!“ Gospodarz W. Brożek miał się wyrazić: „Radzono nam, aby wyjść tu z kosami i nie pozwolić nic robić“. Fr. Baran wołał: „Kołki powyrywać i te psiekrwie kijami powypędzać!“.

Na przedstawienia burmistrza i inspektora policyi Marcina Szczepańskiego, tłum odpowiedział: „nie chcemy żadnych wyjaśnień i nie pozwalamy robić“. Do inspektora policyi miał Baran powiedzieć: „Bądź cicho, co ty tu masz do gadania!“

Roboty na torfowisku przerwano, aby je rozpocząć 28 maja. Znowu jednak członkowie gminy zajęli groźną postawę, a w imieniu wszystkich gospodarzy oświadczył Hezner: „Robić się tu nie będzie, nie pozwalamy, oddamy sprawę do sądu“. Kiedy zaś burmistrz z aktami w ręku chciał dawać „wyjaśnienia“, zakrzyczały go kobiety: „Nie chcemy żadnego odczytywania, ani wyjaśnienia, robić nie damy. Kijami ich!“

Józef Zięba miał zawołać: „Nie potrzebujemy żadnych sądów, sami sobie sąd zrobimy“. Antoni Olej krzyknął na Stawarskiego: „Złapcie tego żydowskiegu wujka i zabić go“. Część gospodarzy chwyciła „wujka“ i poturbowała go nieco. Z pomocą Stawarskiemu usiłował pospieszyć inspektor policyi wraz z policyantem Kolką, dostał jednak kijem po ręce i kamieniem w nogę. Bez kapelusza, w podartem ubraniu, z sińcami na ciele, uciekł Stawarski. Inni gospodarze poniszczyli paliki, służące do pomiarów. Za uciekającą na wozie komisyą wołano: „Złapać ich, przewrócić wóz, zabić!“

Do pozostałego na pastwisku policyanta Kolki miał zawołać Wawrzyniec Brożek: „Skoro tamte psiekrwie odjechały zabijmy tego“. Przerażony Kolka ratował się ucieczką.

Skutkiem tych zajść prokutorya oskarżyła gospodarzy: Jana Heznera, Franciszka Barana, Wawrzyńca Brożka, Szymona Radkę, Jana Kaszycę, Piotra Żaka, Mateusza Budaka, Marcina Smalcerza, Wawrzyńca Wąsowicza, Wojciecha Patuchę, Feliksa Raczka, Antoniego Pytlika, Jana Jamroza, Józefa Radkę, Tomasza Piętkę o opór władzy przez niebezpieczne pogróżki, a nadto Barana o słowne znieważenie komisyi; dalej gospodarzy: Antoniego Oleja, Józefa Ziębę, Marcina Koziarza, Jana Makowskiego, Kazimierza Wronę, Jana Żaka, Mikołaja Zielińskiego, Tomasza Palkę, Mikołaja Sarnę, Błażeja Kucharskiego, Jana Sobieniowskiego, Józefa Kolkę, Agnieszkę Patuszynę, Maryannę Domagalinę, Paulinę Musiałową, Jadwigę Marmurkową, Maryannę Koziarzową, Agnieszkę Smalcerzową za opór władzy i zranienie inspektora policyi i przedsiębiorcy robót, a nadto Brożka i Oleja o znieważenie słowne członków komisyi.

Rozprawie, która potrwa zapewne trzy dni, przewodniczy radca Wawrausch, jako zastępca prokuratoryi występuje dr Ptaś. Obronę prowadzi adw. dr Csesnak (broni 30 oskarżonych) i dr Szalay (2 oskar.). Sala sądowa przedstawia niezwykły widok. Oskarżonych umieszczono na ławach, przeznaczonych dla świadków, oraz przy stole dla dziennikarzy, którzy usadowili się na ławach dla przysięgłych.

Oskarżeni tłumaczą się, że rada gminna postąpiła wbrew ich woli, że o założeniu stacyi doświadczalnej nie zawiadomiono ich wcale. Rozporządzono samowolnie pastwiskiem, które stanowi ich mienie; skrzywdzeni postanowili nie dopuścić do zabrania im pastwiska, którego długie lata spokojnie i dowolnie używali. Przeczą, jakoby mieli groźbami lub wogóle gwałtownem postępowaniem stawiać opór komisyi, w której widzieli swych krzywdzicieli.

Masowy proces chłopski w Wadowicach. Dnia 19 bm. rozpoczęła się przed obwodowym sądem karnym w Wadowicach rozprawa przeciw 47 włościanom z Sopotni Wielkiej, oskarżonym o gwałt publiczny w sporze z arcyksiążęcym zarządem dóbr. Rozprawie przeciw sobotnianom przewodniczy radca Gruener. Wotantami są radcy Chodorowski, Cukrowicz i Majewski. Oskarża zastępca prokuratora Rosner. Broni wszystkich adwokat dr. Orłowski z Wiednia. Oskarżeni stawili się wszyscy z wyjątkiem trzech, służących wojskowo.

Sprawa przedstawia się następująco:

Od początku 1900 r. całe żywieckie i wadowickie alarmowane jest ustawicznie sporami ubogich górali z zarządem dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. Władze przedstawiają rzecz tak, że chłopi narażają na stratę skarb arcyksiążęcy, przeszkadzając mu spławiać drzewo na rzece Koszarawie z dopływami. Już w kwietniu 1900 roku wzywał zarząd arcyksiążęcy starostwo żywieckie, aby poleciło żandarmeryi zrobić z owymi chłopami porządek. Równocześnie postarał się zarząd arcyksiążęcy o utworzenie XII rewiru rybackiego, a przy licytacyi ofert przyznało starostwo prawo rybołówstwa zarządowi dóbr arcyksiążęcych, chociaż ofiarował ów zarząd 15 złr. rocznie, podczas gdy Sopotnia Wielka ofiarowała za pośrednictwem gospodarza Marcina Szwedy 101 złr. W ten sposób utracili górale prawo rybołówstwa.

W dodatku urzędnicy dóbr i koloniści niemieccy ułatwili sobie czyszczenie rzeki w celach spławu w ten sposób, że wielkie, z ziemi wyrywane kamienie składali na brzeg chłopski, skutkiem czego woda wezbrana okrążywszy kamienie, zabierała całymi morgami grunta włościańskie.

Komisyjnego obliczenia szkód stąd wynikających, po myśli przepisów ustawy lasowej nigdy nie było, a za czasów arcks. Albrechta od czasu do czasu dano chłopu jaką kwotę, łagodzącą niezadowolenie. Ale teraźniejszy zarządca Schubert i tej drobnej kwoty nie płacił, roboty kolonistom niemieckim powierzał, a w dodatku przez uzyskanie prawa rybołówstwa chłopom całkiem zamknął przystęp do rzeki.

To wywołało wśród górali wielkie wzburzenie. Dnia 2 października 1900 r. zgromadzili się Sopotnianie na swoim własnym gruncie nad rzeką i wykrzykiwali: „my nie pozwolimy, żebyśmy wszyscy tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wodzie robić i chłopi i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“. Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku się skończyło, prokuratorya państwa w Wadowicach oskarżyła 51 włościan w dniu 27 sierpnia 1901 roku przed trybunałem zwykłym w Wadowicach o następujące zbrodnie: „Landfriedensbruch“ (§ 83 u. k.), wymuszenia (§ 98 u. k.), występek zbiegowiska (§ 283 u. k.) kradzieży, (§ 460 u. k.) i przekroczenia z §§ 312 i 411 u. k.

Sąd wadowicki uwolnił podówczas częściowo oskarżonych, w szczególności co do zbrodni wymuszenia i kradzieży, atoli wskutek zażalenia prokuratoryi w Wadowicach najwyższy trybunał, zatwierdzając częściowe uwolnienie, polecił co do zbrodni z § 83 przeprowadzić ponowną rozprawę, która właśnie się rozpoczęła.

Na początku rozprawy oświadczył obrońca, że podniesie w ciągu rozprawy ciężkie zarzuty przeciw zarządowi dóbr arcyksiążęcych, zastrzega się jednak, że zarzuty te nie odnoszą się do osoby właściciela, arcyks. Stefana. Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy nie poczuwają się do żadnej winy, gdyż bronili tylko swoich praw. Oskarżeni gorzko się żalą na postępowanie zarządu dóbr arcyksiążęcych i mówią, że jak się stosunki nie zmienią, to cała Sopotnia pójdzie z torbami.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 sierpnia. 1531. Zwycięstwo Polaków pod Obertynem. — 1850. Zmarł Mikołaj Lenau, poeta niemiecki. — 1864. Konwencya genewska (ochrona rannych w wojnie). — 1894. Strejk 20.000 górników w Anglii, 25.000 tkaczy w Massachusets.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 23 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (po raz 36).

Niedziela 24 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 25 b. m.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 22).

Wtorek 26 b. m: „Kordyan“, poem. dram. J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

Środa 27 b. m.: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 28 b. m.: „Ksiądz Marek“, poem. dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

Piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41)

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17).

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.

Sobota: „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach.

Cesarz Wilhelm a arcybiskup Stablewski. Wobec potylekroć zapowiadanej abstynencyi ze strony polskiej podczas urzędowych fet w Poznaniu, niemiły rozdźwięk wywołać musi następująca wiadomość, podana przez „Pos. Ztg“:

„Ks. arcybiskup, który zeszłego tygodnia wrócił z swej letniej rezydencyi, weźmie, jak się rozumie samo przez się, udział w przyjęciu cesarza. Pałac arcybiskupi w tym roku gruntownie odnowiono“.

Po tej informacyi następuje jeszcze uzupełnienie, iż bractwa kościelne, oraz wiele towarzystw katolicko-polskich ustawi się podczas wjazdu cesarskiego w szpalerze. Oczywiście, że owe klerykalne organizacye więcej się liczą ze skinieniem arcybiskupiem, niż z całą opinią publiczną.

W każdym razie, jeżeli poznański Puzyna zechce się wbrew nastrojowi ogółu popisać lojalnością, spowoduje w społeczeństwie polskiem nowy przyrost niechęci przeciwko sobie.

Skutki ćwiczeń w czasie gorąca. Jeden z żołnierzy 20 p. p., którzy, jak to wczoraj donieśliśmy, zachorowali skutkiem ćwiczeń w czasie onegdajszego upału, zmarł wczoraj w szpitalu garnizonowym. Reszta walczy z śmiercią.

Manewry. W korpusie I (krakowskim) będą się odbywały ćwiczenia w dywizyi aż do 3-go września w okolicy Dobczyc, Gdowa, Bochni, Wiśnicza. Dnia 4, 5 i 6 września odbędą się ćwiczenia całego korpusu w połączeniu z 46 dywizyą obrony krajowej, w okolicy Brzeska, Wiśnicza i Bochni.

W korpusie 10 (przemyskim) odbędą się ćwiczenia dywizyjne pod Leżajskiem do 4 września, korpuśne w okolicy Kańczugi do 6 września.

W korpusie 11 (lwowskim): dywizya 11 ćwiczyć się będzie na przestrzeni Tłumacz, Niżniów, Tyśmienica; dywizya 30 na przestrzeni Czorłowiec, Gwoździec, Horodenka. Dnia 5 i 6 odbędą się ćwiczenia korpuśne w okolicy Czorłowca i Tłumacza.

Oprócz tego odbędą się w Galicyi wielkie manewry kawaleryi, mianowicie dywizyi kawaleryi lwowskiej i stanisławowskiej. Ćwiczenia rozpoczęły się już 21 bm. i trwać będą w brygadzie do 29 sierpnia. Następnie odbędzie dywizya lwowska dwudniowe ćwiczenia w okolicy Jezierna i Taurowa, stanisławowska w okolicy Tarnopola. Dnia 1 i 2 września stoczą obie dywizye między sobą walkę, poczem będą się znów ćwiczyły w dywizyach aż do 6 września.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem odbyło się onegdaj po południu w sali hotelu turystów. Dyrektor dr. Kazimierz Dłuski przedłożył bilans za rok ubiegły, wykazując przyrost kapitału akcyjnego o kwotę 147.000 koron. Zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej uchwaliło jednogłośnie absolutorium dla dyrekcyi z rachunków za rok ubiegły. Dyrektor dr. Dłnski złożył sprawozdanie ze stanu robót około sanatoryum. Urządzenie wewnętrzne zakładu jest na ukończeniu, a otwarcie nastąpi niezawodnie dnia 1 listopada br., zgromadzenie upoważniło radę nadzorczą do zaproszenia komisyi lekarskiej celem zbadania sanatoryum i jego urządzeń pod względem hygienicznym i sanitarnym.

Znowu wykolejenie się pociągu! Z Sambora donoszą: Onegdaj o godzinie 2 minut 36 po północy, podczas wyjazdu pociągu towarowego ze stacyi Głęboka-Kreuzberg, wykoleił się wskutek złego ustawienia zwrotnicy wyjazdowej przedostatni wóz tego pociągu. Wypadek ten, prócz uszkodzenia dwóch wozów, nie pociągnął za sobą żadnych następstw dla służby kolejowej.

Katastrofa budowlana. Z Łodzi donoszą, iż na stacyi kolei szerokotorowej w Widzewie (pod Łodzią) zawaliło się rusztowanie, wzniesione przy budowie gmachu warsztatów kolejowych. Wszyscy robotnicy, znajdujący się wówczas na budowie, ponieśli dotkliwe rany i obrażenia cielesne. Przeważna część poszkodowanych pochodzi z powiatu biłgorajskiego, gub. lubelskiej, skąd ludność masowo wyrusza do robót murarskich.

Ofiary katastrofy oddzielnym pociągiem przywieziono na dworzec kolei łódzkiej, gdzie lekarze miejscowego pogotowia ratunkowego dokonali pierwszego opatrunku, poczem przewieziono je do szpitala. Wśród najgroźniej rannych znajduje się kilka młodych dziewcząt — po 16 do 20 lat.

Łotrostwo przedsiębiorców-tandeciarzy czyni teraz coraz częściej z rusztowań budowlanych — rusztowania katowskie.

Bunt w więzieniu. W więzieniu grudziądzkiem kilku więźniów urządziło wesoły bunt. Jeden z nich dostał apetytu na jabłka i dobrawszy się do ogrodu inspektora, wdrapał się na jabłoń. Zbiegli się dozorcy i usiłowali groźbami i prośbami skłonić go do zejścia z drzewa. Ale tak groźby, jak prośby pozostały bez skutku i ów figlarz zaczął dozorców częstować i rzucać jabłkami. Wobec tego postanowiono spłukać go wodą z drzewa, ale on mimo strumieni wody, nie myślał schodzić, a w dodatku kpił sobie nielitościwie z dozorców. Ostatecznie ściągnięto go z jabłoni zapomocą postronków, którymi uwikłano go za nogę. Zajście to było początkiem całego szeregu innych, równie śmiesznych. Naraz bowiem jeden z więźniów zaczął w swej celi na całe gardło śpiewać. Dozorca zgromił go, a tu niebawem w drugiej i trzeciej celi taki sam koncert się rozpoczął. Dozorcy, obawiając się widocznie, aby całe więzienie nie zaraziło się tą niezwykłą wesołością, zamknęli owych śpiewaków do jednej celi. Tego im było właśnie potrzeba, bo teraz zaczęli śpiewać na kilka głosów i to całemi godzinami bez przestanku. Chcąc zaś zabezpieczyć się przed przeszkodami, zatarasowali drzwi celi sprzętami więziennymi tak, że nikt do nich wejść nie mógł. Dozorcy sprowadzili prokuratora Reschkego, ale i to nie zaimponowało wcale więźniom. Wtedy postanowiono głodem zmusić ich do poddania się i zaprzestania śpiewów, lecz i to nic nie pomogło. Ostatecznie sprowadzono kilku żołnierzy i ci z bronią w ręku zaprowadzili porządek. Dwóch dozorców zostało podczas tego buntu czynnie znieważonych.

Rozstrzelanie włoskiego bryganta. Od kilku tygodni żądna sensacyj prasa rozpisywała się szeroko o czynach kalabryjskiego bryganta, nazwiskiem Lombardo, którego zwano także „drugim Mussolino'em“. Życie jego było nader bu-

rzliwe. Już jako młody chłopak został skazany na 4 lata więzienia za opór władzy. Kiedy opuścił mury więzienia, przekonał się, że został zdradzony przez swą młodziutką, piękną żonę. Chcąc się uniewinnić, oświadczyła mu żona, że zgwałcił ją obszarnik Albanese. Lombardo postanowił go zamordować, co mu się wszakże nie udało, gdyż Albanese zdołał się wyleczyć z zadanych mu ran. Lombardo znowu został skazany na 4 lata więzienia, skąd jednak rychło udało mu się zbiedz. Odtąd rozpoczął wieść życie bryganta w górach kalabryjskich. W ostatnich czasach, chcąc wymusić od pewnego lekarza 300 lirów, zagroził mu listownie śmiercią, jeśli na umówione miejsce nie przyniesie żądanych pieniędzy. Zamiast lekarza z trzosem, oczekiwali bryganta karabinierzy, którzy po krótkiej utarczce położyli Lombarda trupem. Za dostarczenie głowy tego bryganta wyznaczoną była nagroda w kwocie 2000 lirów. Zapomocą tego rodzaju środków i urządzania polowań na ludzi w imieniu prawa usiłuje rząd włoski umoralnić Kalabryę.

Wynalazca lampy naftowej. W Hackensack, w Stanach Zjednoczonych zmarł w pierwszych dniach sierpnia A. C. Ferris, wynalazca lampy naftowej. Ferris napisał wiele rozpraw o swym wynalazku.

Wpisy do szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej rozpoczną się z dniem 1 września i trwać będą przez tydzień. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie. 2. Ukończone 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej. 3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 3, względnie 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności okazanej w pracy, mogą otrzymywać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty — lub w formie stypendyów, o które po ukończeniu I. roku szkolnego ubiegać się mogą. Utrzymanie ucznia w Kalwaryi kosztuje od 20 do 40 K miesięcznie stosownie do wymogów.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 1 września i będą trwały do 5 października b. r. Warunki przyjęcia: 1 Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. 2. Uzdolnienie fachowe.

Nauka na tym kursie trwa od 1 października do końca marca i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8 do 9½ godz. wieczorem 3 razy tygodniowo i (w niedzielę rano od 8 do 11), na podstawie planu zatwierdzonego przez wydział krajowy. Czeladź stolarska otrzymuje na każdy wieczór nauki 20 h odszkodowania.

Telegraf i telefon.

Krwawe dni czerwcowe we Lwowie.

Lwów, 21 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie po przerwie przesłuchiwano świadków odwodowych Jakóba i Maurycego Mundów, Mendla Scheina i Norberta Mehrera na okoliczność, że oskarżony Löwenhaar w dniu 2 czerwca był u nich. Świadkowie tej okoliczności stwierdzić nie mogli.

Z kolei przesłuchano świadków Marcela Szlachetkę i Stefana Żwirko, którzy byli przy aresztowaniu Fedaka. Obaj potwierdzili, że oskarżony Fedak miał kamienie w kieszeniach marynarki.

Świadek Józef Huculak, kapral policyi, potwierdził znów twierdzenie aktu oskarżenia co do Jędrzeja Maudziego, zeznaje mianowicie, że ten rzucał kamieniami na placu krakowskim.

Świadek Roman Pawluk, kapral policyi był świadkiem, jak tłum usiłował wydrzeć karabin z rąk żołnierza 30 p. p., należącego do patroli wojskowej; było to na placu Krakowskim. Świadek zeznaje potem, że w czasie tego oskarżony Stebełka rzucił się nań z drągiem dużym, a on ciął go wtedy szablą w głowę, poczem tłum rozdzielił ich. O nazwisku napastnika dowiedział się dopiero później z protokołów stacyi ratunkowej.

Świadek Tencer aresztował oskarżonego Maryńca za podburzanie tłumu i za zachęcenie do rzucania kamieniami.

Świadek Król, kapral policyi aresztował wraz z agentem Przestrzelskim oskarżonego Wiszniewskiego i znalazł w jego kieszeni kamień.

Świadek Jakób Günsberg, agent policyi zrobił doniesienie na Wróblewskiego, którego znał przedtem, a który okryty ranami wpadł w tłum i wołał: „wy tutaj stoicie, a tam się krew leje". Mogło to tłum sprowokować do gwałtownych jakichś czynów. Oskarżeni Lewandowski, Tymica i Goroń przeszkadzali i grozili robotnikom zamiatającym na Rynku. Świadek nie kazał ich aresztować, gdyż obawiał się, że tłum ich odbije, zanotował tylko ich nazwiska i zrobił doniesienie.

Świadek Waleryan Malczyk, agent policyjny, zeznaje co do oskarżonego Wróblewskiego zgodnie z poprzednim świadkiem. Zachowanie się Wróblewskiego było według zeznań świadka prowokującem.

Świadek Karol Kögler, kancelista policyi, aresztował Hobę na placu Krakowskim za to, że ten mimo kilkakrotnego wezwania jego nie ustąpił z placu. Hoba był wtenczas nieco pijany.

Obrońca dr Schleicher żąda w dalszym ciągu przesłuchania całego szeregu świadków, jednych na okoliczność, że w czasie przemarszu kompanii wyskoczył z szeregów jakiś żołnierz i kopnął kobietę, drugich na okoliczność, jaka była sytuacya w dniu 2 czerwca br. przed południem na placu Strzeleckim.

Świadkowie ci mają także stwierdzić, zdaniem obrony, że wezwania starszego komisarza Wenca nie było wcale słychać w tłumie, że tłum aż do czasu ataku huzarów zachowywał się spokojnie, że ci, którzy słyszeli wezwanie starszego komisarza Wenca, prosili go, aby nie używał wojska do rozpędzania tłumu, który czekał tylko na wynik obrad delegatów, dalej mają stwierdzić ci świadkowie, że wskutek ataku huzarów, dużo ludzi schroniło się w miejsce ustępowe, których żołnierze następnie stamtąd wyciągali i aresztowali.

Obrońca Karalusa i Stebełki dr Gabel wnosi o przesłuchanie całego szeregu świadków na ostatnią okoliczność.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom obrony Uchwałę co do wniosków odroczył trybunał do dziś.

Dziś rozpocznie się rozprawa o godz. 10 rano.

Lwów, 21 sierpnia. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwał trybunał w dalszym ciągu świadków. Pierwszy świadek Józef Przyjemski, rębacz, odsiadujący obecnie karę 8-miesięcznego więzienia za obrazę religii i majestatu, zeznaje, że gdy on w dniu 2 czerwca b. r. stał na Rynku, przybiegł do niego oskarżony Wróblewski i powiedział coś, słów dokładnie już nie pamięta. Przewodniczący przypomina świadkowi zeznania jego złożone w śledztwie, gdzie między innemi powiedział: Wy tu stoicie panie Przyjemski, szlak by was trafił, a mnie tam porąbali. Świadek twierdzi, że jest to możliwe, słów jednak nie może sobie przypomnieć.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że wezwał telegraficznie do rozprawy jako świadka szeregowca 15 p. p. Ładę, który wraz z swoim pułkiem znajduje się w Haliczu na manewrach. Następnie ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, przychylającą się do wczoraj postawionych wniosków obrony o powołanie do rozprawy świadków Julii Sawińskiej, Katarzyny Budnej i Jana Kościuka. Dalszym wnioskom obrony o powołanie całego szeregu świadków, celem przedstawienia sytuacyi na placu Strzeleckim w dniu 2 czerwca trybunał odmówił

Świadek Julia Sowińska, wdowa, matka 3 dzieci, zarobnica, była w domu 2 czerwca na placu Strzeleckim. Widziała, jak jeden ze żołnierzy przechodzącego oddziału piechoty kopnął stojącą obok niej kobietę. Czy kopnięcie było rozmyślne, czy przypadkowe, świadek nie wie. Żołnierze pochwycili następnie ową kobietę za ramię i poczęli ciągnąć do środka, wtedy mężczyzna jakiś wyrwał kobietę z rąk żołnierzy i zawołał: Panowie, dajcie spokój tej kobiecie, może ona dwa dni nie jadła. Mężczyznę tego wzięli żołnierze pomiędzy siebie. Mężczyzna ów wołał: Dobrzy ludzie nie dajcie mnie. Co się z tym mężczyzną potem działo, świadek nie wie.

Świadek Katarzyna Budna, 30-letnia zarobnica, była w dniu 2 czerwca na placu Strzeleckim na zgromadzeniu. Po zgromadzeniu została jeszcze chwilkę na miejscu, rozmawiając ze znajomemi kobietami. W międzyczasie nadeszło wojsko od strony ulicy Szkarpowej, a kiedy przechodziło obok stojącej przy niej kobiety, krzyknięto, że żołnierz kopnął kobietę, oglądnęła się wtedy i zobaczyła, że jakaś kobieta znajduje się pomiędzy szeregami oddziału wojskowego; aby jakiś żołnierz kobietę tę ciągnął w środek oddziału, nie widziała. Pan jakiś cywilny (Słotwiński) wziął kobietę z pomiędzy wojska, a wtedy żołnierze go pochwycili pomiędzy siebie i bili.

Świadek Jan Kościuk, 27-letni murarz, stojąc u wylotu ulicy Grodzickich na placu Strzeleckim zauważył nagle, że koło budynku strażnicy ogniowej zrobił się tłum. Pospieszył na miejsce i zauważył, że pomiędzy żołnierzami znajduje się jakiś skrwawiony mężczyzna. Żołnierze bili go, a on krzyczał, aby go ratowano.

Agent policyi, Jan Pacana, opowiada szczegółowo o aresztowaniu Szpyry i Koralewicza.

Przesłuchano jeszcze policyanta Kajdana i odczytano protokoły zeznań różnych osób w śledztwie, poczem przewodniczący odczytał wykaz szkód, zrządzonych przez ekscedentów w dniu 2 czerwca na placu Strzeleckim i jego okolicy. Szkoda w szybach i połamanych ramach okien wynosi 2501 K 78 h.

Obrońca dr Czeszer wnosi o odczytanie niektórych protokołów ze śledztwa wojskowego karnego, jakie toczył sąd wojskowy z żołnierzami, którzy w dniu krytycznym używali broni.

Świadkowie dalsi, agent pol. Lieblich i policyant Nazor, nie zeznali nic nowego.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Lwów, 21 sierpnia. Po przerwie przesłuchiwano świadków napadu na tramwaj w ulicy Żółkiewskiej. Kapral policyi Sawczuk i Józef Chaczga zeznają zgodnie z treścią aktu oskarżenia.

Świadek Mikołaj Biskup, majster murarski nie zeznaje nic ważnego.

Świadek Józef Lipsker widział, jak tłum zabierał z wozu piekarza Mayera chleb na ulicy Żółkiewskiej. Czy oskarżony Sochacki jest tym, który rozbijał wóz z pieczywem, nie wie. Stwierdzić tylko może, że uczynił to ten człowiek, którego później eskortowano skutego z drugim. Okazuje się z dalszego toku rozprawy, że tymi skutymi byli oskarżony Sochacki i Robotycki.

Dalej odczytano zeznania piekarzy, którzy ponieśli straty w czasie zajść, jakoteż innych mieszkańców ulicy Żółkiewskiej, poczem przesłuchiwano koncepistę policyi Gaucklera z Pikulic.

Świadek Michał Gorgorewicz, policyant aresztował razem z agentem Przestrzelskim Skopa, który nie usłuchał wezwania agenta do ustąpienia się.

Po odczytaniu zeznań różnych świadków obrońca Czeszer postawił wniosek o przesłuchanie Izaaka Kuhnera, zajętego w piekarni Mayera. Pomimo sprzeciwienia się prokuratora, trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Na tem odroczono rozprawę do jutra do godziny 10 rano.

Lwów, 21 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). Powody, dla których trybunał odmówił wnioskowi obrońców co do wezwania nowych świadków, mających stwierdzić niewinność oskarżonych, są bardzo ciekawe. Trybunał nabrał przekonania, że zeznania nowych świadków będą bezprzedmiotowe, ponieważ dotychczasowi świadkowie, sami urzędnicy i służba policyjna, ludzie bardziej obyci ze zgromadzeniami i obeznani w podobnych sytuacyach, przedstawili dostatecznie sytuacyę, tak, że już na podstawie ich dotychczasowych zeznań, trybunał nabrał przekonania co do winy oskarżonych.

Przewodniczący nie chciał odczytać aktów śledczych sądu wojskowego przeciwko tym żołnierzom, którzy użyli broni palnej, z braku czasu. Wobec tego obrońcy zażądali uchwały trybunału w tej sprawie.

Jutro zakończone będzie postępowanie dowodowe, a wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę po południu.

Obszarnicy organizują się.

Lwów, 21 sierpnia. „Gazeta narodowa" donosi: Prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Władysław Kraiński rozesłał do wszystkich delegatów tego towarzystwa w Galicyi wschodniej okólnik, w którym zwraca uwagę ich na to, że jakkolwiek ruch strejkowy ustał, wszelako ziemianie mimo to nie powinni zakładać rąk, bo nie jest wcale wykluczonem, iż w czasie polnych robót jesiennych, mianowicie podczas zbioru kartofli, te same żywioły, które wywołały zaburzenia podczas żniw, podniosą znów głowę.

Byłoby też dobrze, aby obywatelstwo w tych powiatach, które były objęte wrogą agitacyą, zawczasu porozumiało się co do środków zaradczych, których musiałoby użyć w razie ponownych rozruchów w czasie robót jesiennych. Najważniejszą rzeczą jest, aby ziemianie obmyśleli jednolity sposób postępowania i unormowali ceny robocizny i aby z góry zapewnili sobie na wypadek potrzeby zamiejscowe siły robocze.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 21 sierpnia. Wczoraj przybyli do Gracu wszyscy członkowie sądu rozjemczego, z wyjątkiem superarbitra dra Winklera i arbitra węgierskiego Lechocky'ego. Ci dwaj przybędą w nocy. Rozprawa rozpoczyna się dziś przed południem wylosowaniem referentów, t. j. losem będzie postanowione, który referent najpierw będzie przemawiał. Każdy referent mówić będzie przez pięć albo sześć dni, tak samo każdy z obrońców. Po ukończeniu postępowania dowodowego, które prawdopodobnie potrwa 4 tygodnie, udaje się trybunał do Zakopanego i Szmeksu, aby przedsięwziąć naocznie badania, następnie powróci cały sąd do Gracu, gdzie ogłoszony będzie wyrok. Rozprawa potrwa około 6 tygodni.

Grac, 21 sierpnia. Obrady trybunału rozjemczego w sprawie Morskiego Oka rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 10 rano w sali sędziów przysięgłych sądu krajowego. Przewodniczy superarbiter prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego Winkler z Lozanny. Na ławie sędziów zasiadają oprócz niego austryacki sędzia rozjemczy, prezydent apelacyi ze Lwowa p. Tchórznicki, korreferent prokurator skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, obrońca profesor Uniwersytetu lwowskiego Balzer, węgierski arbiter królewskiego trybunału w Preszburgu Lechocky, korreferent sędzia królewskiego sądu w Preszburgu Laban i obrońca węgierski radca sekcyjny Belcs.

Przewodniczący stwierdza komplet sędziów rozjemczych i skład jego utworzony na podstawie austryackiej ustawy z 21 stycznia 1897. Na podstawie statutu sądu rozjemczego rozstrzyga się losem, który referent pierwszy zabierze głos. Los padł na referenta węgierskiego p. Lechocky'ego, który zaczął swój referat, kreśląc historyę sporu. Rozprawie przysłuchuje się nieliczna publiczność.

Grac, 21 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). Rozprawa rozpoczęła się dziś rano. Na sali są obecni: poseł Kozłowski, hr. Zamoyski, dr Bednarski, dr Eliasz-Radzikowski, prof. Gumplowicz, a nadto przedstawiciele polskiej prasy z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania. Natomiast brak zupełnie dziennikarzy węgierskich. Pierwszy przemówił Lechocky, sędzia polubowny. W mowie swej, która trwała zaledwie pół godziny, ograniczył się tylko do skreślenia historyi procesu.

Następnie przemówił referent węgierski Laban.

Kolej Sambor-Użok.

Lwów, 21 sierpnia. Według telegraficznej wiadomości z Wiednia o ostatecznem rozdaniu robót przy budowie kolei Sambor-Użok-Granica węgierska, otrzymał los 9 Reininger z Przemyśla, los 10 i 11 Zentner z Czerniowiec, los 12 Bernstein z Przemyśla, los 13, 14, 15, 16 Weinert z Wiednia, a losy 17, 18, 19, 20 Gwalbert Ziębicki.

Proces z powodu dzieła Tołstoja.

Lipsk, 21 sierpnia. Prokuratorya cofnęła rewizyę przeciw wyrokowi sądu lipskiego, uwalniającego tłómacza dzieł Tołstoja, Löwenfelda od zarzutu obrazy religii.

Wodzowie Burów w Holandyi.

Utrecht, 21 sierpnia. Generałowie burscy odjechali po południu do Hagi z powrotem.

Św. Helena, 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że 997 Burów pomiędzy nimi Cronje, odjechało do południowej Afryki.

Po zawarciu pokoju.

Kapstadt, 21 sierpnia. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło jednogłośnie bez dyskusyi adres do króla i do królowej, w którym wyrażone są wyrazy dumy z powodu przynależności do wielkiego państwa i gotowość wstąpienia w jego całość.

Kłopoty sułtana.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Wczoraj załatwiła Porta jedno z reklamowanych żądań przez ambasadora amerykańskiego. Spodziewają się, że wkrótce nastąpi uregulowanie innych żądań.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Dziś u ambasadora austro-węgierskiego barona Calice, odbyła się konferencya zastępców mocarstw z ministrem spraw zewnętrznych, co do powierzenia nadal prowizorycznego zarządu Libanu, gubernatorowi Naen baszy i postawiono wnioski co do nowych kandydatów.

Napad na wojsko.

Oran, 21 sierpnia. Agencya Havasa donosi: Marokańczycy napadli na oddział wiozący prowianty dla wojska, stojącego w pobliżu Ain-Ben Khelil. Po obu stronach padło kilku ludzi, kilku jest rannych. Za rabusiami wysłano pościg wojskowy.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Komendant okrętu „Machias" donosi w swem sprawozdaniu do departamentu marynarki, że wiadomości o walce obok Cap Haitien są przesadzone. Odbyła się tam tylko potyczka, w której padło dwoje ludzi.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Jak donosi „New Jork Herald" z Willenstadu pod datą wczorajszą, Niemcy, Anglia i Francya wspólnie zaprotestowały przeciw blokadzie portów wenezuelskich. Wenezuela da jutro odpowiedź na ten protest.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Kolumbijska rewolucyjna Junta oświadcza, iż otrzymała wiadomość, że wojska rządowe w Aqua Dulce, złożone z 3000 ludzi, 6 generałów, oraz wiele amunicyi, poddały się powstańcom, którzy skierowali swój marsz do Panamy.

Pożar.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Z Guayaquil donoszą, że miasto Bodegas w Equadorze zniszczył pożar.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Stanisławów. Baczność robotnicy stanisławowscy! W niedzielę 24 b. m. odbędzie się na placu „Targowica" przy ul. Halickiej publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Położenie ekonomiczne i polityczne robotników w Austryi a parlament. Referent tow. Wityk ze Lwowa.

Zmiana lokalu. Baczność kolejarze przemyscy! Lokal stacyi płatniczej przeniósł się z dniem 1 lipca b. r. z ul. Czarneckiego 11 na „Błonie" do dawnego lokalu restauracyi „Nowy Jork".

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).